Nr 155 Dnia 7 czerwca. Wtorek. Dnia 26 maja (7 czerwca) 1887 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Roberta Opata.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 44.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 34 r.
Środa: Maksymil. B. i Medarta B.M.	Zachód „ „ 8 „ 13.	Zachód „ „ 5 „ 19 w
Czwartek: **Boże Ciało.** Prima.	Długość dnia godzin 16 „ 29	Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6
Piątek: Małgorzaty Kr. Szkockiej	Przybyło „ „ 8 „ 51	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Sobota: Barnaby Ap.
Niedz.: Onufrego Pust. i Eschila.
Poniedz: Antoniego Padewskiego
Wtorek: Bazylego Dokt. Koś.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wisława bł., jutro Wyszosława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, św. Anny na Krak.-Przedm. i św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej, o 9-ej zrana, ostatnie nowenny do uroczystości św. Antoniego Padewskiego.

Zgromadzenia: Posiedzenie kliniczne członków Towarzystwa lekarskiego. (Lokal Towarzystwa, Niecała— 6½ wieczorem.)—Miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Lokal Towarzystwa, Leszno 2—7 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa hygieniczna. (Plac Ujazdowski— od 10-ej rano do 10-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 229 kop. 92. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskuteczniają się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Bal maskowy" (występ gościnny p. Coppola), jutro przedstawienie zawieszone;—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Mieszczanie na prowincji", jutro Kwartet szwedzki, „Pan Benet" i „Stryj przyjechał"; — Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Orfeusz w piekle" (wznowienie), jutro „Z deszczu pod rynnę" i „Dorożka № 117". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra (przy ulicy Miodowej): dziś „Nad przepaścią", jutro „Nad przepaścią";—Bellevue (przy ulicy Chmielnej) dziś „Naszyjnik z pereł", jutro „Naszyjnik z pereł";—Nowy-Świat: dziś „Wicek i Wacek", jutro „Wicek i Wacek". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Żwawe obrady.

Wątpimy, czy o ściany sali sesjonalnej poważnego z wielu względów Towarzystwa dobroczynności odbiło się kiedykolwiek echo tak ożywionej, długotrwałej i nawet gorącej chwilami dyskusji, jaką prowadzili wczoraj członkowie zebrania ogólnego, zwanego „centralnem".

W gronie zebranych zauważyliśmy przedstawicieli różnych sfer inteligencji naszego miasta.

Przybyli więc członkowie z mitrami i koronami, liczni reprezentanci ciała prawniczego, urzędnicy rozmaitych instytucyj finansowych, przemysłowcy, kupcy, literaci i dziennikarze.

Niezwykle dobrane grono obradujących musiało się zainteresować jakąś sprawą, która obchodzi całe miasto.

Istotnie, sprawa to ważna i żywotna.

Poruszaliśmy ją kilkakrotnie w naszem piśmie, zachęcaliśmy do składek i wierzyliśmy, sądząc po skutkach ofiarności, że nowy przytułek dla starców i kalek, z inicjatywy hr. Walewskiego gorliwego członka na polu filantropji mający się utworzyć, stanie się wkrótce faktem dokonanym.

Tymczasem nadzieje nas zawiodły...

Piękny projekt, powoli już nawet w czyn wprowadzany, natrafił na mnóstwo przeszkód natury formalnej, których jednak lekceważyć nie można.

Z powodu tych przeszkód właśnie wytworzyły się dwie partje.

Jedna z nich, według słów poety, „mierzyła siły na zamiary", druga, zapatrując się odwrotnie, doszła do przekonania, iż siły zamiarom nie odpowiadają.

Ztąd wynikło starcie zdań, którego rezultatem—zwycięztwo rozważniejszych...

Żal nam, iż doniosłego pod względem filantropijnym znaczenia projekt odwlókł się na czas nieograniczony, że zastąpiono go półśrodkiem, lecz czyż wobec piętrzących się argumentów *contra*, można było inaczej postąpić?

Ze względu na ważność przedmiotu, kreślimy poniżej przebieg obrad w streszczeniu, pomijając inne wewnętrzne kwestje, znajdujące się na porządku dziennym wczorajszego „centralnego" zebrania.

Przewodniczący, ks. Tadeusz Lubomirski, poprosił przedewszystkiem sekretarza Towarzystwa dobroczynności, p. Juljana Heppena, o odczytanie uchwały poprzedniego centralnego zebrania w przedmiocie przytułków.

W uchwale tej powiedziano, iż mający się zająć sprawą komitet zbierze odpowiedni fundusz, aby utworzyć przytułek dla 50-iu nędzarzy.

Nieporozumienie więc wynikło z różnego tłomaczenia wyrazu „utworzyć", który brano za identyczny z „wybudować".

Ta różnica mogła spowodować nieporozumienie i wywołała skutek przykry dla najczynniejszego w sprawie przytułku prezesa zawiązanego *ad hoc* komitetu, hr. W. Walewskiego.

Zastępując teraz nieobecnego w Warszawie prezesa administracji ogólnej, p. Szwedego, hr. Walewski zawiadomił ogólne zebranie, iż działał w porozumieniu z administracją ogólną, nie wątpiąc, że ogólne zebranie czynności jego w zupełności zatwierdzi.

Tu hr. Walewski przedstawił w krótkości cały projekt i jego faktyczny do tej pory rozwój, wraz z wykazem funduszu dotąd zebranego, kładąc nacisk, iż „przy pomocy boskiej i poparciu ludzi dobrej woli" potrzebna suma niebawem się zbierze.

Inaczej wszakże zapatruje się na tę kwestję prezes Towarzystwa, ks. Tadeusz Lubomirski, [...]ję prezes [...] prosząc p. Heppena o odczytanie korespondencji, jaką z hr. Walewskim w niniejszym przedmiocie prowadził.

Czytanie tych listów *in extenso*, z wzajemną tytulacją „Panie Prezesie", zajęło sporo czasu.

Prezes Towarzystwa w ostatnim, konkludującym liście zwraca uwagę, iż żadną miarą nie może się zgodzić na wybudowanie nowego gmachu tak szybko: raz, iż fundusze są niedostateczne, a powtóre, że z powodu zamierzonej regulacji Wisły, zachodzi kwestja posiadania placu, wreszcie, iż na zamieszkanie w budynku, wzniesionym w ciągu jednego lata, pomijając już względy humanitarne, policja z pobudek sanitarnych mieszkać nie pozwoli wcześniej, aż dopiero w roku następnym.

Hr. Walewski w długiem przemówieniu i w kilku następnych replikach zbijał czynione projektowi zarzuty, dowodząc, iż ręczy za rychłe zebranie potrzebnego funduszu.

Mówca oznajmia, iż porozumiewał się z kilku literatami w kwestji wydania zbiorowej książeczki na cel wspomniany, dalej, że istnieje zamiar urządzenia zabawy w rodzaju *corso*, wreszcie na jesieni będzie wykonane w jednej z większych sal wspaniałe *oratorium*.

Z powyższego widzimy, iż „jeneralnymi mówcami", według utartego parlamentarnego wyrażenia, byli w danej sprawie z przeciwnemi zdaniami: ks. T. Lubomirski i hr. W. Walewski.

Pierwszego popierali, żywo argumentując, pp. me-

66)

NAD POZIOMY!

POWIEŚĆ

Wołodego Skiby.

(Dalszy ciąg.)

Młynarzowa ujęła się pod boki i z fantazją właściwą gospodyni, czującej się panią na swoich śmieciach, zaczęła:

— A to mi się podoba, proszę ja kogo!.. i cóż to się ma znaczyć, proszę ja kogo?.. Cóż to znów jest?.. Chcesz tutaj gospodarować jak u siebie, proszę ja kogo?...

— Wedle rozkazu — odpowiedział stereotypowo Wojtaszek.

Młynarka jeszcze szerzej wytrzeszczyła oczy, jeszcze bardziej usta rozwarła, ale zamilkła.

„Wedle rozkazu"... słowa te dziwnie zabrzmiały jej w uszach. Były to czasy, w których rozkaz znaczył wiele, a rozkazów sypało się mnóstwo. Rozkazywali i ci i ta uci, ci jedno, a tamci drugie, i trzeba było wszelkich rozkazów słuchać, bo ani jedni, ani drudzy nie tolerowali oporu.

Nie można było zatem lekceważyć rozkazu, jakikolwiek był i od kogokolwiek pochodził.

Młynarzowa nie wiedziała, jak postąpić. Gdyby był mąż, przywołałaby go, lub posłałaby poradzić się, ale czyż to się kiedy chłop znajdzie w chałupie właśnie w tę porę, kiedy jest potrzebny?... I młynarz też przed chwilą przeprawił się na drugą stronę rzeki, aby się udać do miasteczka. Powiedział, że po pytle, pewno jednak nie pytle były mu w głowie, tylko jak to zwyczajnie chłop, chciał pół dnia zbałamucić po za troskliwem okiem wiernej i pracowitej małżonki Więc akurat w takim czasie musiał się zjawić śmiałek, co nie chwali Boga i w obcym domu gospodaruje jak u siebie „wedle rozkazu".

Bojąc się trochę, młynarka wzięła na cierpliwość i czekała co dalej będzie.

Wojtaszek tymczasem rządził się jak we własnym domu, a przynajmniej jak w swojej stajni.

Podjezdka swego przywiązał u żłobu, siana z drabin młynarskiemu koniowi ujął, a swojemu narzucił, obrok podobnież na jego stronę przegarnął, poklepał go w milczeniu, wyszedł przed stajnię i stanąwszy przed gospodynią, zaczął robić gesta, jak człowiek, który z miski wybiera jadło łyżką, do ust je nosi i smakuje.

Młynarka patrzyła nań jak na raroga, nie rozumiejąc, nie zrażało go to jednakże i dopóty powtarzał swą pantominę, aż niewieście rozjaśniło się w głowie.

— Mam wam dać jeść?—zapytała, nie śmiejąc już mówić mu „ty", jako człowiekowi, który, jak przypuszczała, ma pewną władzę i prawo czynienia tego co czyni.

— Wedle rozkazu—skinął głową Wojtaszek.

Sprawa dla młynarzowej zaczęła się stawać jaśniejszą. Przysłano do niej widocznie tego człowieka, żeby stał kwaterą, gospodarował jak u siebie i żeby go żywiła.

— Zaraz, zaraz—odrzekła—poczekajcie chwileczkę... albo lepiej chodźcie do izby... zaraz was poczęstuję tem, co się tam znajdzie.

Syn pana Wojciecha z dwóch rzuconych doraźnie propozycyj wybrał tę, która mu się wydała wygodniejszą— poszedł do izby.

Tu rozsiadł się wygodnie na ławie i wsparłszy ręce na stole, wypoczywając po podróży, w milczeniu oczekiwał na posiłek.

Pod młynarką tymczasem aż się nogi trzęsły z pośpiechu. Nie chciała niczem uchybić temu szczególnemu gościowi, który nie prosić, ale rozkazywać miał prawo.

Stół nakryła przed nim czystą serwetą, położyła chleba razowego pół bochenka i zastawiła całą miskę kwaśnego niezbieranego mleka.

Wojtaszek po całonocnej przejażdżce dobrze był głodny, więc oczy mu się zaświeciły i z apetytem zabrał się do podanej strawy.

Młynarka przypatrywała mu się z zadowoleniem.

— Smakuje wam?—zagadnęła.

— Wedle rozkazu — odpowiedział, niosąc łyżkę do ust.

Kobieta pokiwała głową.

— Jak to was tam ostro trzymają — rzekła tonem szczerego współczucia — stawiają was na kwaterze, każą dać jeść, ale każą żeby wam wszystko smakowało co gospodyni poda.

Wojtaszek skinął głową, w sposób mogący oznaczać potwierdzenie, ale milczał.

— Dlaczegóż do mnie nic nie gadacie?—zagadnęła znów młynarzowa.

— Wedle rozkazu — odparł zajadając nowozaciężny.

— A to co, proszę ja kogo?... — zadziwiła się młynarka — więc wam niby księżom kamedułom nawet gadać z kobietami nie wolno?...

Pomyślała nad tym zakazem i po chwili rzekła:

— Ha! może to i dobrze, bo jakby pozwolili, toby i do obrazy Pana Boga dojść mogło.

cenasi Edward i Leon Grabowscy, Wincenty Majewski, dalej Eryk Jachowicz, Józef Juszczyk i kilku innych.

Wszystkie te przemówienia zmierzały do jednego celu, aby wykazać, iż komitet przytułków nie miał prawa przeprowadzać uchwał sprzecznych z postanowieniem najwyższego w Towarzystwie rządu, t. j. centralnego zebrania.

Między innemi mecenas Leon Grabowski nadmienił, że oglądanie się na „pomoc boską" jest wysoce religijne, lecz nie praktyczne, a p. E. Jachowicz zdziwił się, że fundusze zbierane na przytułek znajdują się u kasjera komitetu, zamiast u kasjera Towarzystwa.

Dyskusja zaczęła przybierać żywsze, gorące formy.

Dzwonek przewodniczącego kilkakrotnie uspokajał gwar licznych głosów, kiedy zaś hr. Walewski uczynił uwagę, iż ks. T. Lubomirski przerwał mu replikę, przewodniczący powołał się na ustawę, według której przysługuje mu dyskrecjonalna władza odbierania głosu w każdej chwili.

Odzywały się nawet w toku dyskusji najbardziej ożywionej głosy oderwane, jak np.: gdy hr. Walewski oznajmił, że na budowę gmachu awansował przesiębiorca (jeszcze przed zatwierdzeniem anszlagu) 3,000 rs., ktoś odezwał się głośno z końca sali: „a kto pana upoważniał?"

W obronie działań komitetu słyszeliśmy przemówienia pp.: prezesa Nowodworskiego, Burcharda i Feliksa Fryzego.

Ten ostatni zwrócił uwagę, iż wstrzymanie budowy porażająco oddziała na ofiarność publiczną, która, gdy idzie o nowy gmach chętnie wnosi składki, a względem instytucyj dobroczynnych, już istniejących, obojętnie się zachowuje.

Dalej mówca uczynił lekki wyrzut Towarzystwu, iż nie zajęło się we właściwym czasie sprawą przytułków żebraczych.

Długotrwała, blisko trzy godziny trwająca dyskusja znużyła nareszcie wszystkich i ktoś postawił wniosek o jej zamknięcie.

Życzeniu temu przez głosowanie zadość uczyniono, pozostawiając jeszcze hr. Walewskiemu głos ostatni.

W końcu ks. Tadeusz Lubomirski sformułował ostateczny wniosek, reasumując dość obszernie przebieg obrad.

Wniosek opiewał, aby bezzwłocznie wprowadzić w wykonanie uchwałę poprzedniego centralnego zebrania w przedmiocie natychmiastowego urządzenia, chociażby w wynajętym lokalu, przytułku na 50-iu pensjonarzy, a projekt budowy gmachu odłożyć na czas późniejszy.

Wniosek ten znakomitą większością został przyjęty.

Co więc stanie się z 3,000 rs., awansowanemi przez przedsiębiorcę?

Odpowiedzieć na to w tej chwili nie możemy.

Po tej refleksji już w milczeniu przypatrywała się gościowi, zajadającemu mleko z apetytem.

Wojtaszek zjadł, usta obtarł, odsunął miskę, wsparł się łokciami o stół, rękami głowę objął i milczał.

Gospodyni uraziła się.

— Jakże to jest, proszę ja kogo? — rzekła nadąsana — zjedliście, co się zmieściło, i nawet nie powiecie „Bóg zapłać"?

— Wedle rozkazu — brzmiała zawsze jednakowa odpowiedź, która przecież dla biorącej rzeczy na kobiecy rozum młynarki miała za każdym razem inne znaczenie.

Tym razem oburzyło ją to naprawdę i wywołało gniewną uwagę.

— No, to już źle, proszę ja kogo, żeby wam nawet nie pozwalali po chrześcjańsku podziękować za jadło.

Wojtaszek spojrzał na nią szczególnie i ramionami tylko wzruszył, a kobiecie tymczasem znowu przyszła refleksja, która pogląd przed chwilą dopiero wyrażony zmieniła.

— Albo może i dobrze— rzekła, nietyle do swego milczącego a już nakarmionego gościa ile do siebie— zaczęłoby się od pobożnych słówek a mogłoby się skończyć na obrazie boskiej i nie wiem czem.

Pokrzepiwszy ciało, Wojtaszek postanowił dać mu wygodę i wypoczynek, rozciągnął się więc na ławie jak długi.

— Długo tu u nas zostaniecie we młynie? — zapytała go gospodyni.

— Wedle rozkazu — odpowiedział.

Młynarka zrobiła gniewny gest i wyszła z izby mrucząc pod nosem:

— Wedle rozkazu, proszę ja kogo?... I co ja będę robiła z takim pniem, co się nawet do człowieka nie ozwie?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Oprócz powyżej streszczonego w przebiegu rozpraw głównego punktu porządku dziennego, załatwiono bez dyskusji kilka wniosków, przedstawionych przez administrację ogólną, o których wspominaliśmy po każdem posiedzeniu członków wydziału administracyjnego.

Wreszcie zostali przyjęci przez balotowanie na członków Towarzystwa pp.: Józef Dzierzgowski, baron Tomasz Dangiel, Robert Geisler, Wiktor Kronenberg, bar. Wiktor Lesser, Gustaw hr. Łubieński, Ryszard Obrębski, Marceli Plebiński, Kazimierz Piotrowski, Aleksander Rembowski, Franciszek Szuch i Adolf Suchorzewski. *Sk.*

Z „letniego" teatru.

Napisawszy ten tytuł, wielką miałem ochotę przemazać go...

W tym „letnim" salonie było tak jakoś chłodno i „jesiennie", iż gdyby nie „palto i parasol", wzięte za poradą *Porannego*, nie moglibyśmy spokojnie i bezpiecznie bawić się na wczorajszem przedstawieniu.

A wybornie się bawić można było: całość bowiem programu przedstawiała się lekko, powiewnie, jak np. numer poranny *Kurjera*... albo przynajmniej, jak zręcznie zredagowany jego feljeton...

Rozpoczął „Folwark Primerose"; któż, zwłaszcza z ludzi poprzedniej generacji, nie był na tym „folwarku"?

Uwielbialiśmy w nim tylu artystów i artystek, a obecnie panna Wisnowska...

Ale spostrzegam w porę, że nie po to posłano do teatru sprawozdawcę „muzycznego", aby wchodził w prawa swych teatralno-dramatycznych kolegów... a jakkolwiek cząstkę integralną „Folwarku" stanowi muzyka, wyniosłem to przekonanie, iż wykonanie tejże miało na celu nietyle specjalnego od muzyki Zoilusa, ile... byłego z przed trzydziestu laty studenta, w którym wdzięczna, choć nie dzisiejszej już daty, całość obudziła rzewne młodości wspomnienia.

Potem śpiewali szwedzi.

„Kwartet" ich tem się odznacza przedewszystkiem, że wchodzi doń głosów... *sześć*.

Głosy te, niewybitne swą indywidualną treścią, zlewają się umiejętnie w całość nader jednolitą.

Ich cieniowania godne są uwagi, piana równe i wyraźne, wymowa czysta i jasna (o ile niedostateczna, z zapałkowych pudełek nabyta, znajomość *szwedzizny* może nam tu być wskazówką), basy w solowych ustępach dają się słyszeć jędrnie i muzykalnie.

Przytem słuchacze spotykają coraz nowe a zabawne niespodzianki: to ozwie się donośny głos trąbek, to nosowe dźwięki waltorni, to znów harfy brzęczące akordy lub ciche chrząszczów bzyczenie — a wszystko utrzymane w granicach pewnego smaku, nie schodzące w dziedzinę farsy.

Do ośmiu numerów, objętych programem, artyści—jak to zwykle im się zdarza—zmuszeni byli dodać kilka nieobjętych afiszem numerów.

W „Złotym cielcu" wystąpił Żółkowski.

To nazwisko wystarcza.

Choćby się na mnie chcieli gniewać moi koledzy za gadatliwość i polowanie na ich gruncie, muszę dołożyć skromny grosz do skarbonki ogólnych zachwytów i zanotować, że grał, jak zawsze — nieporównanie. *Jan Kleczyński.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Gazety petersburskie donoszą, iż kwestja utworzenia katedr geografji na uniwersytetach rosyjskich została rozstrzygniętą pomyślnie. Pierwsza katedra rzeczonego przedmiotu otworzoną zostanie na jesieni r. b. przy uniwersytecie petersburskim.

= Według informacji *Ekonom. żurn.* od czasu zaprowadzenia nowych przepisów o żydach, uchylających się od służby wojskowej, emigracja żydów do Ameryki znacznie wzrosła. Najliczniejszy kontyngens emigrantów dostarcza gub. suwalska, szczególnie zaś w początkach listopada, kiedy następuje czas poboru do wojska.

= Do rady państwa wniesiony zostanie w jesieni projekt reorganizacji stowarzyszenia emerytalnego w Królestwie Polskiem, wypracowany przez specjalną komisję, utworzoną w tym celu w r. 1870-ym w Warszawie. Ministerjum skarbu, z którego ramienia powstała ta komisja, wnioski jej zaopatrzy w swoją opinję, aby jaknajrychlej uregulować interesa stowarzyszenia, które przyprawiają skarb o znaczne wydatki, wynikające z pokrywania niedoborów na wypłaty pensyj emerytalnych. Wiadomo bowiem, iż od czasu zatwierdzenia nowych przepisów emerytalnych, wydatki bieżące stowarzyszenia, o ile nie starczą na to dochody, pokrywane są z kasy państwa.

= *Mosk. wied.* donoszą, iż w radzie państwa niebawem już wejdzie pod obrady podanie warszawskiej szkoły weterynaryjnej, w kwestji niektórych zmian w ustawie tego zakładu naukowego i o zaliczeniu go do rzędu zakładów naukowych wyższych na równi z instytutami weterynaryjnemi.

= Z powodu zamieszczonej w kilku pismach wzmianki o pracowni fizycznej przy Muzeum przemysłu i rolnictwa, proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż prócz pp. Natansonów do utworzenia funduszu na założenie pracowni przyczyniły się i inne osoby, a mianowicie: J. G. Bloch, St. Kronenberg, Artur hr. Potocki, Juljusz Wertheim, Karol i Tomasz hr. Zamoyscy.

= Ustawa projektowanej kasy zaliczkowo-wkładowej dla urzędników i oficjalistów kolei terespolskiej została już zatwierdzona. Zdaje się jednak, iż otwarcie kasy nastąpi nie wcześniej, jak z dniem 1-ym stycznia r. p. Osoby interesowane z niecierpliwością oczekują tej chwili, a termin siedmiomiesięczny wobec załatwionych formalności, wydaje im się za długi. Czyby go nie można przyspieszyć?

= Dowiadujemy się, iż obcy poddani, o ile nie przyjmują tutejszego poddaństwa, w krótkim czasie mają zrezygnować z godności prezesów, wiceprezesów, dyrektorów itd., piastowanych zarówno w instytucjach społecznych, jak i w towarzystwach przemysłowo-handlowych.

= Dziekan i profesor wydziału prawnego w Odesie p. Dymitr Azarewicz, mianowany został profesorem zwyczajnym procedury cywilnej w uniwersytecie warszawskim; przedmiot ten zastępczo do tego czasu wykładał prof. dr. Okolski.

= Bawiący obecnie w Warszawie delegat głównego zarządu więzień, p. Kokowcew, po zwiedzeniu głównych domów kary w kraju i wprowadzeniu zmian, odnoszących się do pracy więźniów, zredagował obszerny referat, który posłużyć ma za podstawę do dalszej w tym kierunku pracy.

= Zmarły w tych dniach w okolicach Janowa, w gub. kowieńskiej, obywatel Józef Ligowski zapisał dla ubogich m. Warszawy 8,000 rs.

† Wspomnienie pośmiertne.

Zmarły w ubiegłą sobotę ś. p. Seweryn **Bonar**, należał do najszlachetniejszych przedstawicieli b. magistratury.

Urodzony w r. 1810-ym pod Łowiczem, kształcił się w szkołach pijarskich i po ukończeniu 8-ej klasy przystąpił do wymaganych wówczas egzaminów komisarskich.

W r. 1832-im wstąpił do służby rządowej, w 1843-im mianowany był asesorem trybunału w Lublinie, a w 1851-ym podprokuratorem tamże, wreszcie sędzią z delegacją do obowiązków pisarskich.

W r. 1867-ym przeszedł do sądu apelacyjnego i tam prawością charakteru, oraz znajomością prawa cywilnego zasłużył sobie na powszechne uznanie.

W r. 1873-im przeszedł w stan spoczynku.

Wykształcony cywilista i człowiek nieskazitelny, z duszą iście chrześcjańską i wierzącą, ś. p. Bonar prawdziwy żal po sobie zostawia.

= **Z teatru i muzyki.**

* Proszeni jesteśmy o przypomnienie, iż z d. 15-ym b. m. upływa termin składania tekstu do mszy na konkurs, ogłoszony przez Towarzystwo muzyczne.

Pierwsza nagroda wynosi 25 rs., druga 15 rs.

* Wielki poranek muzyczny, na którym, dzięki zabiegom p. Kazimierza Danysza, po raz pierwszy usłyszymy oratorjum Haydna „Stworzenie świata" we wszystkich trzech częściach, odbędzie się w niedzielę, d. 19-go b. m., w teatrze Letnim, o godz. 1-ej z południa.

Czysty dochód poranku przeznaczono na zasilenie funduszu potrzebnego do nabycia parowego statku dla Towarzystwa wioślarskiego, celem ratowania tonących.

Zamówienia na bilety przyjmuje kasa zamówień w teatrze Wielkim.

= Z teatrzyków.

Dziś rozpoczynają się przedstawienia w teatrzyku „Nowy-Świat".

Inaugurację sezonu stanowić będzie „Wicek i Wacek".

Jak już donosiliśmy, teatrzyk ten obejmuje p. Sarnowski, a do towarzystwa jego należeć będzie i pani Gabrjela Śnieżko-Zapolska.

Pan S. jednocześnie rozpoczął ostateczne układy o nabycie obrazu dramatycznego na tle ludowem Ursyna p. t. „Ulana".

Utwór ten, napisany według powieści Kraszewskiego, ilustruje muzyka p. A. Sonnenfelda.

P. Puchniewski w „Belle-vue" wystawia dziś ope-

...ętkę „Naszyjnik z pereł”, niedługo zaś powróci do „Leny” Jasieńczyka, która ukaże się w zmienionej ...ieco obsadzie.

= Z Towarzystwa przemysłu i handlu.

Zapowiedziane na wczoraj, na godzinę 7-mą, po...iedzenie sekcji IV-ej Towarzystwa przemysłu i ...andlu, odwołanem zostało z powodu zebrania się ...byt małej liczby członków.

Jest to już trzecia czy czwarta sesja w tej kaden...ji, odwołana z tej samej przyczyny.

O terminie przyszłego posiedzenia nie omieszkamy ...awiadomić we właściwym czasie.

Dziś tylko zaznaczamy, iż trudno jest zrozumieć ...bojętność członków sekcji, skoro wiedzieli, iż na ...em właśnie posiedzeniu miały się odbyć wybory.

= Narady.

Dziś w zarządzie kolei terespolskiej odbędzie się ...alne posiedzenie, na którem mają być roztrząsane ...westje i wnioski, dotyczące kasy pożyczkowej (zje...noczenia), istniejącej od założenia kolei, tudzież ...asy zaliczkowo-wkładowej, która ma być dopiero ...twartą.

Ponieważ z chwilą założenia drugiej, pierwsza ...ie przestanie funkcjonować, wnioski przeto skiero...wane będą głównie do unormowania paragrafów u...tawy obu kas, w ten sposób, aby wydawanie po...yczek nie szkodziło interesom obu instytucyj.

= „Lutnia”.

Stowarzyszenia bywają pożyteczne i przyjemne...

Założona od niedawna „Lutnia” łączy w sobie oba ...ierwiastki, jednoczy ludzi, chcących pracować z ...udźmi chętnie owoców pracy słuchającymi.

To też młode stowarzyszenie ma sympatję tak ...godną, jak harmonijnie zlewają się głosy jego ...złonków.

Wczorajsze walne zgromadzenie, odbyte pod prze...wodnictwem p. A. Pepłowskiego w sali resursy oby...watelskiej było tej harmonji dowodem.

Dowiedzionem już zostało, iż na walnych zgroma...dzeniach, będących obrachunkiem czynności i za...rządu i stowarzyszenia pojawiają się czasem Fili...powie...

„Lutnia” obeszła się bez nich.

Bez opozycyj, bez dyskusyj równie długich, jak ...ałowych zatwierdzono jednogłośnie protokuł zeszłe...go zgromadzenia, balotowano 36-ciu nowych człon...ków (balotujących 14-tu), zatwierdzono budżet ...a rok przyszły, który zapowiada dochodu 1,305 rs., ...ozchodu 1,225 rs., zamknięcie rachunków w roku ...prawozdawczym, które wykazały, iż „Lutnia” mia...a rs. 1,711 kop. 40 dochodu, a rs. 607 rozchodu, w ...końcu wniosek o zakupno fortepianu.

Z istotną przyjemnością przysłuchiwano się obra...dom spokojnym, pełnym powagi i godności.

Na sekretarza zgromadzenia powołano p. Stanisła...wa Ciechomskiego, na asesorów pp. Kowalskiego, ...owgirda, Rapaporta i Gebethnera.

Zanim obecni rozeszli się po załatwieniu spraw ...ormalnych, p. Pepłowski w serdecznych słowach ...łowach podniósł zasługi ś. p. Feliksa Gebethnera ...la „Lutni”, a wszyscy obecni dali wyraz współczu...ia, powstawszy z miejs swoich...

Niezamącona harmonja podsunęła obecnym myśl ...pożytkowania tej harmonji... zabrzmiał tedy śpiew ...hóralny o „mazurach, co jechali z góry”.

W śpiewie tyle było życia, ile w obradach spo...koju.

Ciągnęły się one od wpół do dziewiątej do dzie...siątej, a przysłuchiwało im się z górą pięćdziesiąt ...osób.

= Z placu wystawy.

Pokazuje się, iż powodzenie „Hygeopola” zależnem ...est tylko od pogody.

Wczoraj, pierwszy dzień od czasu otwarcia wysta...wy bez deszczu zgromadził największą liczbę osób, ...ak dotychczas notowały wykazy kasowe.

Zadowolenie więc było ogólne, a we wszystkich ...unktach krążyły tłumy.

Nawet krzesła przy orkiestrach po raz pierwszy ...yły zajęte.

Dziś od samego rana przybędzie na plac wystawy ...nakomity nasz gość dr. Majer.

Czcigodny prezes został zaproszony do wzięcia u...działu w ekspertyzie sekcji fizyko-chemicznej.

Dziś również dr. Markiewicz, w godzinach po po...łudniowych, będzie udzielał objaśnień w głównym ...pawilonie o doniosłem hygienicznem znaczeniu ka...mery dezynfekcyjnej.

Model tej kamery znajduje się na wystawie.

= Pierwszy popis.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na poży...teczność straży ochotniczych ogniowych.

Dziś przytaczamy nowy tego dowód, jaki się uja...wnił przy pożarze w osadzie rolniczo-rzemieślniczej ...la nieletnich przestępców w Studzieńcu, zaszłym w ...iedzielę około godz. 4-ej po południu.

Młoda straż, przy pierwszej wieści o wybuchnięciu ognia, z największą ochotą spiesznie zgromadziła się w miejscu nieszczęścia i w pół godziny ugasiła pożar, który jednak zdołał zniszczyć komórkę, stojącą obok kuźni, ubezpieczoną na rubli 20.

Widząc zapał, z jakim dzieci te biegły w ogień, i zadowolenie, jakie się malowało na ich twarzach po spełnieniu obowiązku niesienia pomocy w nieszczęściu, przychodziło się do niewątpliwego wniosku, że urządzenie straży ogniowej ochotniczej ma nietylko znaczenie ochrony, lecz i doniosłe dla tego zakładu znaczenie pedagogiczne.

= Dobra wiadomość.

Od p. Żupańskiego z Poznania otrzymujemy list następujący:

„Szanowny redaktorze!

W nrze 145-ym *Kurjera warszawskiego* wyczytałem notatkę o zwinięciu zupełnem księgarni mojej.

Wiadomość ta nie jest prawdziwą.

Mam zamiar *zmienienia* księgarni mej na *tylko* nakładową, aby tem sumienniej módz się poświęcić wydawnictwu, które ś. p. mój ojciec od blisko pół wieku rozpoczął.

Księgarnię *sortymentową* z tego powodu zmniejszam, lecz jej nie *zwijam*.

Prosząc o śpieszne umieszczenie sprostowania, łączę itd. *Stefan Żupański.*”

= Nasi wieśniacy.

W dniu onegdajszym p. W. St. amator jazdy na bicyklu, przebywający na wilegjaturze pod Zakroczymiem, udał się na wycieczkę po okolicy.

W pobliżu wsi Pieścidła sportsman nasz ujrzał gromadkę włościan, którzy na jego widok, wziąwszy się za ręce, całkowicie zagrodzili drogę.

Pan S. zmuszony był zeskoczyć z welocypedu, który natychmiast pochwycili wieśniacy.

Najstarszy z nich począł złorzeczyć „djabelskiemu wymysłowi”, poczem własnoręcznie odłamał tylne koło bicyklu i wrzucił w krzaki, większe zaś, z niemałym trudem oderwane przez czterech parobczaków, zabrał ze zobą.

— Idźcie w swoją drogę i nie kuście djabła!

Temi słowy pożegnał wieśniak pana S., który dla braku świadków nie może nawet szukać zadosyćuczynienia na drodze sądowej.

= Poezja letnia.

Letnicy, bawiący na willegjaturze raczą się niekiedy... poezją.

Na jednej z ławek w Otwocku, odczytaliśmy następujący utwór:

Przy kolei żelaznej, wśród pięknego lasu
Zdala już się rysuje nasz Otwock wspaniale,
Z proszku—słynnym był w świecie od dawnego czasu,
Zaś dzisiaj go wsławiły—ceny za lokale!

Widocznie krytyka słonych cen znajduje w tej formie swój wyraz.

= Zamiast kwiaciarek—kwiaciarze...

Jeden z tutejszych przedsiębiorców wniósł podanie do władzy o pozwolenie wypuszczania na miasto młodych dziewcząt, jednakowo a gustownie poubieranych, do sprzedaży świeżych kwiatów.

Władza udzieliła przedsiębiorcy żądane pozwolenie—z małą jednak poprawką...

Oto, zamiast „młodych dziewcząt”, mają roznosić i sprzedawać kwiaty... „młodzi chłopcy”.

= Poszukuje się... rodziców.

W dniu wczorajszym p. Radzimiński-Fronckiewicz, zamieszkały przy ulicy Wspólnej nr. 10 (mieszkania 4) zgłosił się do naszej redakcji wraz z dziewczynką, którą znalazł w godzinach popołudniowych w ogrodzie Saskim.

Dziewczynka ta liczy około pięciu lat wieku, ma czarne włosy, ubrana jest w sukienkę perkalową granatową w ponsowe kwiatki, kapelusz słomiany, przybrany czerwoną kokardą „alzacką” i takiem samem podszyciem, pończoszki koloru ponsowego i buciki czarne, zapinane na guziki.

Ponieważ dziecię nie umiało udzielić żadnych co do siebie objaśnień, p. R. zabrał je tymczasem do własnego mieszkania, zkąd rodzice w każdej chwili odebrać je mogą.

= Zuchwała kradzież.

W dniu wczorajszym p. Lutostański idąc za rogatkami mokotowskiemi, został zaczepiony przez dwóch żebraków, którzy go prosili o jałmużnę.

Jeden kył ślepy, drugi kulawy, niby w owej bajce, zaczynającej się od słów: „niósł ślepy kulawego...“

Pan L. tknięty litością, wydobył portmonetkę, celem obdarzenia kalek jałmużną.

Wówczas zrobił się cud...

„Ślepy” wyrwał portmonetkę, zawierającą kilkanaście rubli, „kulawy” zaś zasypał panu L. oczy piaskiem.

Obaj oszuści i rabusie z łupem uciekli, zanim p. L., przetarłszy oczy, zdołał się zorjentować.

= Pokąsanie.

W dniu wczorajszym pod nrem 67-ym na Lesznie, Kazimierz Kamiński, konduktor kolejowy, głaskał psa, który wyrwał się nagle i ukąsił K. w twarz.

Rana jest ciężka.

Zachodzi obawa, czy pies nie był wściekły.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym przy odnawianiu dachu kościoła św. Anny (po-bernardyńskiego), na Krakowskiem-Przedmieściu robotnik Jakób Fostowski został przygnieciony belką.

Biedaka ze zgruchotaną nogą odwieziono do szpitala św. Rocha.

= Pożar.

W dniu czorajszym o godzinre 7-ej wieczór, telefonem z cukierni Zawistowskiego dano znać do 3-go oddziału straży, iż przy ulicy Brackiej pod nrem 25-ym wynikł pożar.

Po przybyciu na miejsce okazało się, iż w sklepie przyrządów chirurgicznych Doultona pękła rura gazowa, z przyczyny zaś wypełnienia gazu wybuchły płomienie.

Po zamknięciu gazometru ogień ugaszono bez poważniejszych następstw.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym nastąpi odbiór od przedsiębiorców nowo zbudowanej odnogi siedlecko-małkińskiej; komisja, wydelegowana z ministerjum, wyjechała już dzisiaj do Siedlec.

— Dziś, o godz. 6½ wieczorem, w Towarzystwie lekarskiem warszawskiem odbędzie się posiedzenie kliniczne, na którem odczytają rozprawy specjalne doktorzy: Matlakowski i Zagórski, oraz dokonane będzie głosowanie na członków czynnych.

— Wszelkie towary, przybyłe na stacje kolei nadwiślańskiej do d. 31-go grudnia r. 1886-go, jeżeli nie zostaną wykupione do d. 11-go b. m., sprzedane będą na licytacji dla pokrycia należności, przypadającej kolejom.

— D. 15-go b. m. upływa termin składania tekstu polskiego do mszy na konkurs, ogłoszony przez tutejsze Towarzystwo muzyczne. Pierwszą nagrodę stanowi 25 rs., drugą 15 rs.

— Egzamin w uniwersytecie warszawskim na wydziałach filologicznym, prawnym i matematycznym kończy się w dniu 25-ym b. m.

— W instytucie muzycznym warszawskim już się rozpoczęły egzamina, które mają się ukończyć z d. 26-ym b. m.

— Uroczysty akt zamknięcia roku szkolnego w warszawskiem seminarjum duchownem odbędzie się d. 30-go b. m. w obecności JE. ks. arcybiskupa. Na zakończenie alumni odśpiewają w kaplicy seminaryjskiej *Te Deum laudamus.* Ferje trwać będą do d. 8-go września włącznie.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ważne dla cyklistów.

Często zdarza się, że przy dłuższej jeździe na welocypedzie kauczuk odkleja się od obręczy kołowej, czyli tak zwanego dzwonu i jazdę utrudnia, lub nawet uniemożliwia. Dla przymocowania kauczuku używa się kleju, przyrządzanego na ten cel przez fabrykantów, klej ten wszakże jest niepraktycznym i dlatego podajemy tu przepis na inny, o wiele od niego lepszy. Przedewszystkiem trzeba oczyścić kauczuk, zeskrobując pozostały klej piłką, jakiej się używa do tarcia drzewa, lub innem odpowiedniem narzędziem, potem oczyszcza się też i obręcz, ponieważ kurz i błoto przeszkadzają stopieniu i bywają często przyczyna odklejania się. Po uskutecznieniu tego wlewa się w wydrążenie obręczy następującą mieszaninę: pięć kawałków prawdziwego kauczuku rozpuścić w benzynie i wlać do jednego naczynia; jednocześnie, mniej więcej, takąż samą ilość kleju zwykłego wrzucić w drugie naczynie, poczem zagrzać każde z osobna na umiarkowanym ogniu. Kiedy kauczuk będzie już w stanie ciepłym, dolać do niego rozpuszczonego kleju, mieszając przytem i bacząc, aby w nim nie było kawałków drzewa i t. p., a także, aby się nie przypalił. Tak przygotowaną masą przykleja się kauczuk, który bardzo silnie trzyma się obręczy. *E. A. K.*

— *Sprostowanie.*—W ostatniej „kronice tygodniowej”, szp. 4 w. 6 czytać należy: „obute” nie „okute”, szp. 4 w. 12-ty „stropiony” nie „strapiony”, szp. 5 w. 5-ty od dołu „rafinadę” nie „rafinerję”, szp. 8 w. 21-y „końcowy” nie „konieczny”.

Nekrologja.

† Ś. p. Józef **Pałkiewicz,** towarzysz sztuki drukarskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zakończył życie w dniu 5-ym czerwca 1887 r. przeżywszy lat 27. Pozostała w ciężkim smutku matka zaprasza krewnych, kolegów i znajomych zmarłego na wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala św. Rocha przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w dniu 7-ym czerwca, to jest we wtorek, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające -628.

† Ś. p. Fryderyk **Szpringer,** b. kupiec i obywatel miasta Warszawy, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 6-go b. m., przeżywszy lat 57. Zwłoki wystawione w mieszkaniu w domu № 131 ulica Marszałkowska. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele Wszystkich Świętych w dniu 8 b. m., to jest we środę, o godzinie **11-ej** zrana. Wyprowadzenie zwłok z własnego mieszkania nastąpi w tęż środę, o godzinie **6-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Na te smutne obrzędy pozostali: żona, syn, córka, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—1950

† Ś. p. Seweryn **Bonar,** radca stanu, b. sędzia apelacyjny, emeryt, przeżywszy lat 77, zasnął w Bogu dnia 4-go czerwca 1887 r. W głębokim smutku pogrążona rodzina: żona, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w dniu 7 czerwca, to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** zrana w kościele dolnym św. Krzyża, poczem nastąpi pogrzeb o godzinie **5-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. 2—1935—

† Ś. p. Ksawery Samson **Rychłowski,** obywatel ziemski, przeżywszy lat 53, przeniósł się do wieczności w dniu 5-ym zerwca 1887 r. Pogrążona w smutku żona i syn, zapraszają krewnych, przyjaciół, i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Krzyża, o godzinie **11-ej i pół** zrana, w dniu 8-ym czerwca, to jest we środę, a następnie, zaraz po nabożeństwie, wyprowadzenie zwłok do grobu familijnego na Powązkach. Oddzielne zaproszenia rszsyłane nie będą. 2—680—

† Ś. p. Władysław **Deputowski,** kupiec, po krótkiej i ciężkiej słabości, zmarł w dniu 5-ym czerwca 1887 r. W smu-

tku pozostali: żona, dzieci i familja zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 7-ym czerwca, to jest we wtorek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele N. Marji Panny na Nowem Mieście, a następnie na wyprowadzenie zwłok, w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej** po południu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —1948—

† Ś. p. Jan **Pasternacki**, doktor medycyny, profesor psychiatrji w uniwersytecie warszawskim, zarządzający oddziałem chorych umysłowych w szpitalu ujazdowskim, członek Towarzystw psychiatrycznych w Paryżu i Petersburgu po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 5-ym czerwca r. b., przeżywszy lat 39. W głębokim smutku pozostali: ojciec i żona z dziećmi, zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół zmarłego, na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w dniu 7-ym czerwca, to jest we wtorek, w mieszkaniu zmarłego (Bracka № 8), o godzinie **2-ej** po południu i o **8-ej** wieczorem, poczem ciało zostanie przeniesione do cerkwi szpitala ujazdowskiego. W dniu zaś 8-ym czerwca, to jest we środę na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w tejże cerkwi, o godzinie **11-ej** zrana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tejże cerkwi, o godzinie **1-ej** po południu, na cmentarz wolski. 2—1947—

— We czwartek, to jest dnia 9-go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci bł. p. Adolfa **Likiernika**, odprawionem będzie o godzinie **11-ej** zrana, na cmentarzu wyznania mojżeszowego, żałobne nabożeństwo, na które pozostała żona, oraz dzieci, zapraszają krewnych, przyjaciół i zaajomych. 3—1946

† We środę, to jest dnia 8-go, o godzinie **11-ej**, w kościele św. Krzyża, w kaplicy, odprawioną zostanie wotywa żałobna za duszę ś. p. Adama **Orwida**, na którą zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. (1938)

† We środę, to jest dnia 8-go czerwca r. b. z powodu 16-ej rocznicy śmierci ukochanej jedynej córki ś. p. Wiktorji **Słupeckiej**, odbędzie się msza św. w kościele św. Józefa Opieki (pp. wizytek), o godzinie **10-ej** zrana, na którą osierocona matka zaprasza. —1923

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Znany przewódca czechów, hr. Henryk Clam Martinic umarł.

Wiedeń 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Podobno wskutek zachęty danej, ze strony mocarstw, mają być rozpoczęte rokowania osobne pomiędzy W. Portą i Rosją, względem usunięcia i zastąpienia rejencji bułgarskiej.

Wiedeń 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Hr. Kalnoky oświadczył księciu czarnogórskiemu podczas jego pobytu tutaj, że sytuacja jest zupełnie pokojową i że ludy bałkańskie mogą oddać się spokojnie pracy około rozwoju wewnętrznego.

Berlin 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cesarz zakatarzony wskutek przeziębienia się. W południe dzisiaj wstał jednak z łóżka. Noc miał dosyć niespokojną. Stan jego nie budzi obaw, jakkolwiek skutki przeziębienia dotąd nie usunięte.

Berlin 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Wczoraj przejeżdżał tędy w drodze do Wiednia poseł austrjacki w Petersburgu, hr. Wolkenstein-Trostburg.

Berlin 6 go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Jutro otwarcie odroczonej sesji parlamentu niemieckiego. Zapowiadają bardzo ważne rozprawy.

Berlin 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Telegram, w którym cesarz polecił odwołać swój przyjazd do Lignicy, brzmi jak następuje: „Jego cesarska mość jest ciężko przeziębiony, jakkolwiek nie ma obawy poważnych następstw, przecież niepodobna mu przedsięwziąć podróży. Jego cesarska mość upoważnia mnie nad tym wypadkiem i polecił komenderującemu jenerałowi, ażeby go zastąpił, jutro rano zaś wyśle swojego fligiel-adjutanta."

Berlin 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Dr. Mackenzie uznał niemieckie instrumenta chirurgiczne za zupełnie niewystarczające do wykonania skutecznej operacji i udał się do Anglji po to właśnie, aby przywieźć ztamtąd odpowiedniejsze.

Berlin 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Następca tronu przybył dziś tutaj z Poczdamu i odwiedził wielką księżnę badeńską. Słychać, że ma on, wraz z rodziną, odjechać w niedzielę do Londynu na jubileusz królowej.

Paryż 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Liczba całych zwłok, wydobytych z gruzów Opery komicznej, rozpoznanych i nierozpoznanych, wynosi 130. Znaleziono jeszcze 35 różnych członków ludzkich. Władza zarządziła rewizję wszelkich urządzeń w lokalach widowiskowych; po dokonaniu tej czynności policja będzie przykładać swoje pieczęcie.

Paryż 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Liberté* donosi, że nowy minister wojny, jen. Ferron, skłonnym jest do zaniechania projektowanej przez jen. Boulangera próbnej mobilizacji.

Paryż 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Okazuje się, że przygotowania do wystawy nie mogą być ukończone przed r. 1889-go. Okoliczność ta może usprawiedliwi pożądane przez wszystkich odroczenie wystawy do r. 1890-go.

Madryt 6-go czerwca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Centralne prowincje Hiszpanji dotknięte zostały niepamiętną klęską szarańczy; nietylko zbiory przepadły, ale zniknął w kilku godzinach wszelki ślad wegetacji; chmury szarańczy zasłoniły formalnie słońce; pociągi kolejowe utknęły w masie zalegającego ziemię owadu; setki robotników oczyszczają tory.

Londyn 6-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Wbrew pogłoskom przeciwnym zdaje się rzeczą pewną, że oddział tysiąca ludzi emira afgańskiego został przez powstańców na głowę pobity, utracił sześć dział i bagaże, a dowódca jego został pojmany w niewolę i ścięty. Okręg Heratu burzy się; jest obawa, że przyłączy się także do powstania.

Konstantynopol 6 czerwca. (*Tel. pr. K. W.*) W zapatrywaniach na kwestję kreteńską nastąpiła w pałacu sułtańskim zmiana. Z Krety rząd nie ma żadnych korzyści, ani dochodów; ogłoszenie niepodległości przy lada zamieszce jest niewątpliwem. Turcja ma jedyny interes w obronie 50,000 muzułmanów, lecz załogi niezmiernie dużo kosztują. Stan ten nie może długo potrwać. Rząd prawdopodobnie we wszystkiem ustąpi, zadawalniając się jedynie zwierzchnością nominalną sułtana.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go czerwca. — Nie bardzo pomyślny stan zdrowia zgrzybiałego cesarza Niemiec wpłynął ujemnie na dzisiejszą giełdę, która w ogóle mało była ożywioną i niezbyt przyjaźnie usposobioną dla wartości rosyjskich, które jednakże poniosły drobne tylko i mało znaczące straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych notowano o 5, a w końcomiesięcznych o 25 fenigów niżej. Pożyczka wschodnia 30 i listy zastawne 20 fenigów taniej płacono. Z wartości spekulacyjnych: akcje kredytowe utrzymały się na poziomie sobotnim. Żyto w towarze gotowym zyskało 1 m. na dostawę zaś późniejszą 75 fenigów.

Berlin 6-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban ros. w tr. nat.	185.90	Akcje kredytowe	463.—
Weksle na Warszawę	185.70	Listy zast. serji I-ej	57.90
Wek. na Peters. krótk.	185.40	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	184.30	„ „ dług.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	185.75	Żyto w tow. gotow.	130.50
Wschodnia poż. II em.	58.30	Żyto na jesień	134.75

Kursa z soboty t. j. z d. 4-go czerwca: 185.90, 185.80, 185.40, 184.60 186, 58.60. 463, 20.36[5], 20.32. 129.50, 13.4

Gdańsk 4-go czerwca. *Pszenica*: cena najwyższa 8.42½,— regulacyjna bieżąca 8.05 —. — na dostawę 8.07½. — *Żyto*: cena najwyższa za polskie 4.58, regulacyjna 4.58, na dostawę wiosenną 4.58.

Ceny zboża z dnia 6-go czerwca 1887-go r, na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 122—126, średnia 114—120, ordynaryj. 105—112. *Żyto* wyborowe 76—77, średnie 73—75, ordynaryjne 70—72. *Jęczmień* wyborowy 62—68, średni 50.60, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 76—80, średni 58—73, ordynaryjny 63—66. *Gryka* 70—80. *Groch* 68—80. —.—. *Kasza* jaglana wyborowa 80—110. *B. Werner et Comp.*

Sprawozdanie z handlu wełną.

Poznań dnia 5-go czerwca (korespondencja oryginalna *Kurjera warsz.*). Mniej korzystne wiadomości z ważniejszych rynków wełnianych, osłabiły i u nas usposobienie, w następstwie czego kupowano po większej części ze składów i to wełny na sukna, materje i wełnę włościańską.

Zapasy w magazynach wełny pranej wynoszą około 2,500 centnarów i 1,000 brudnej.

Aukcja londyńska, której otwarcie zapowiedziano na dzień 7-my b. m., będzie decydującą o przebiegu interesu na jarmarku naszym.

Jarmark w Lignicy, który odbył się w ubiegłą sobotę, wypadł dosyć korzystnie, wełna dominialna zyskała 5 do 7 talarów wyższe ceny, w stosunku do zeszłorocznych. Ceny te jednakże nie były zbyt wysokie, ponieważ ceny przeszłoroczne osiągane były niższe od cen płaconych na tych jarmarkach, które odbyły się po lignickim. W interesie kontraktowym w porównaniu z tygodniem minionym zaznaczyć należy zastój, a to głównie z powodu fatalnego stanu powietrza, opóźniającego ukończenie strzyży.

Niektóre tranzakcje kontraktowe, dokonane na podstawie z obowiązań: że wełna dostawiona, będzie dobrze praną i w stanie zupełnej suchości, wykazują zwyżkę cen od 6 do 8 talarów w stosunku do cen zeszłorocznych.

Zanotować również należy, że handlarze na prowincji pozawierali jeszcze przed dwoma tygodniami wiele kontraktów, po cenach do 10 talarów wyższych od zeszłorocznych. Do tego czasu ilości sprzedane za kontraktami są o wiele mniejsze niż w tymże samym czasie roku zeszłego i dla tego mamy powód spodziewać się, że dowozy na jarmark z pierwszej ręki były obfite.

Z TARGU MIĘSEM

W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia wczorajszego) Warszawa, łącznie z przedmieściem, Pragą spotrzebowała wołowiny 21.969 pudów, wieprzowiny 13,800 pudów, baraniny 122 pudów i cielęciny 2.357 pudów, a razem 38.248 pudów, a zatem więcej niż poprzedniego tygodnia o 10,395 pudów.

Średnie i przeciętne ceny za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 12 kop., wieprzowego 12 kop., baraniego 16 kop. i cielęcego 12½ kop., oraz świeżej niesolonej słoniny 15½ kop.

Ceny zaś bydła praktykowały się jak następuje: wół stepowy od 70 do 110 rs., krowa lub wół krajowy 55 rs., baranów nie ma, wieprz od 18 do 45 rs. i wreszcie cielę średnio 7 rs. 50 kop.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 2-im czerwca 1887 roku, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Z Berlina Eibuszycowi—z Wysokolitowska Bauszowi — z Moskwy D. Gersonowi—z Wiednia Lemanowi—z Konina Ruznicowowi—z Tykocina Wildygierowi —z Petersburga Krajplowi—z Bałty Piotrowskiej — z Baku Wulkanowi — z Oran Głuskiemu—z Neapolu Sypniewskiemu.

Uwaga.—Osoby, życzące sobie odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winne przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja 1887 r.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	6	10 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	10	40 rano
(Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	40 po poł.	2	5 po poł
Osobowy 3 klasy	6	55 rano	9	50 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	6	50 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	10	8 rano	7	38 wiecz
Osobowy 3 klasy	11	33 wiecz.	7	3 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	5	— wiecz.	9	— rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Osobowo-miejscowy do Lublina	7	40 rano	10	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.)				
Osobowy	8	— wiecz.	8	4 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	57 po poł.	11	16 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	5 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.
Osobowy	8	8 wiecz.	7	49 rano

Pociągi spacerowe.

Na kolei **wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o g. 6, 6 m. 55 i 9 m. 30 rano, oraz 3 m. 40 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godz. 11-ej wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę ubr dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9 m. 30 zrana, przychodzić zaś o godz. 9 m. 59 wieczorem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Мая (7 Юнія 1887 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)